

Wacław Zarzycki

Terroryzm w Polsce

Palestra 36/11-12(419-420), 45-57

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Terroryzm w Polsce

Opinia publiczna w Polsce Ludowej była niezmiernie skąpo informowana o zamachach bombowych i aktach terrorku. Cenzura z ulicy Mysiej w Warszawie tylko wyjątkowo „odtajniała” wiadomości na ten temat. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych uważano, że o terroryzmie w naszym kraju nie należy mówić publicznie, gdyż przeczyłoby to zapewnieniom składanym oficjalnie, że aparat przymusu państwowego jest w stanie „trzymać wszystko w karchach”. Stanowisko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było zgodne w tym wypadku z ogólną praktyką stosowaną w państwach tzw. bloku wschodniego, zgodnie z którą nie należało robić terrorystom reklamy w środkach masowego przekazu i nie ujawniać zamachów skierowanych na życie przywódców państwowych i politycznych. Dlatego nie ujawniano publicznie wielu aktów terrorystycznych dokonanych przeciwko przywódcom Polski Ludowej w latach pięćdziesiątych. Na przykład nie ujawniono zamachu na życie prezydenta Bolesława Bieruta, dokonanego w 1951 r. przez żołnierza Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oddał on strzał w kierunku Bieruta, ale chybił. Zamachowiec o nieznanym nazwisku, należący do oddziału ochrony Belwederu, popełnił samobójstwo. W rok później przed strzegącą wejścia do Belwederu elektryczną bramką zastrzelono młodego mężczyznę uzbrojonego w pistolet. W dwa lata później (1953) młody robotnik z siekierą

w rękę wdarł się na podwórze Belwederu i zamordował interwenującego oficera, który stanął mu na drodze. Zginął zastrzelony przez ochronę Bieruta. Te trzy kolejne nieudane próby zamordowania prezydenta w Belwederze stały się sygnałem dla władz bezpieczeństwa do wzmożenia czujności. Wzmocniono w związku z tym ochronę budynków rządowych żołnierzami Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych.

Terroryści polscy, mimo stosowanych środków bezpieczeństwa ze strony MSW, przeszli wkrótce do nowych form działania - zamachów bombowych. Oficjalnie za pierwszą próbę takiego zamachu w powojennej Polsce uważa się zamach w sosnowieckiej dzielnicy Zagórze, dokonany przez młodego górnika (pirotechnika) z Sosnowca, w 1959 r., na przywódcę Związku Radzieckiego Nikitę Chruszczowa i I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułkę podczas wizyty państwowej. Zamachowiec umieścił wówczas własnoręcznie sporządzoną bombę w przydrożnej wierzbie. Wskutek korekty trasy przejazdu bomba wybuchła z kilkudziesięciosekundowym opóźnieniem, kiedy samochód przywódców znalazł się już w bezpiecznej od niej odległości. Sprawcę zamachu ujęto i skazano na karę śmierci, którą wykonano. W kilka lat później, w nocy z 6 na 7 października 1971 r., wybuchła bomba o dużej mocy w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie miała od-

być się konferencja partyjna, w przeddzień przyjazdu na nią Edwarda Gierka. Bomba, umieszczona w kanale centralnego ogrzewania, spowodowała zawalenie sufitu i ściany bocznej gmachu WSP. Przedwczesny jej wybuch uchronił wprawdzie przed masakrą uczestników planowanej konferencji, spowodował jednak przerażenie wśród aktywu partyjnego. Amatorsko skonstruowaną bombę wykonali dwaj bracia Jerzy i Ryszard Kowalczykowie. Pierwszy skazany został na śmierć, drugi na dwadzieścia pięć lat pozbawienia wolności. Jerzemu zamieniono potem karę śmierci na dwadzieścia pięć lat pozbawienia wolności.

Opisywane zamachy miały charakter indywidualnych aktów terrorystycznych, były wyrazem walki z władzą państwową i polityczną. Represje i aresztowania nie zdołały stłumić tych działań, które w zamiśle zamachowców miały stanowić najprostszą i najtańszą formę realizacji celów politycznych.¹ Cechą charakterystyczną ówczesnego polskiego terroryzmu było to, że nie był on tak profesjonalny, jak w innych państwach, nie miał zorganizowanych struktur na wzór istniejących we Włoszech, Francji, Irlandii czy RFN. Dlatego nie mógł oddziaływać skutecznie na wydarzenia w czasie zaognionych sytuacji politycznych w kraju - w latach 1956, 1968, 1970. Repertuar działań polskich terrorystów z epoki Bieruta, Gomułki, Gierka był skromny, ograniczony głównie do akcji sabotażowych i zamachów bombowych. Nie dysponowali oni wówczas nowoczesnym sprzętem i zasobami pieniężnymi. Nie mieli odpowiednich struktur organizacyjnych, przywódców oraz programów. Działalność ich wymierzona była głównie w nie akceptowanych

przywódców politycznych.² Można w tym miejscu stwierdzić, że typowy terroryzm w wydaniu europejskim i amerykańskim był obcy na gruncie polskim do początku lat dziewięćdziesiątych.

W latach siedemdziesiątych nasiliły się w PRL uprowadzenia samolotów. Ich celem były ucieczki, przeważnie młodzieży, za „Żelazną kurtynę”. Według statystyk Komendy Głównej MO w Warszawie w 1970 r. zanotowano 11 aktów terroryzmu powietrznego. Charakterystyczne dla tego rodzaju działalności przestępczej było powiązanie porwań z brakiem stabilizacji polityczno-społeczno-gospodarczej w kraju. Terrorysty pragnęli wówczas głównie uciec z kraju zamkniętego szczelnie „Żelazną kurtyną”. Ich motywów działania różniły się znacznie od motywów porwań terrorystów z El Fatah - Czarnego Września, czy porywaczy Rengo Sikigun - Czerwonej Armii Japonii.³ Niektóre z porwań polskich samolotów, w latach siedemdziesiątych, miały dramatyczny przebieg. Dziennikarz „Sztandaru Młodych”, Leopold Dzikowski, tak opisuje na łamach tej gazety porwanie samolotu Polskich Linii Lotniczych w 1972 roku⁴:

„(...) Wracalem z Katowic do Warszawy. Bardzo się spieszyłem. Wszedłem do samolotu i zająłem miejsce na przedzie, bo tam była półka, na której mogłem położyć torbę ze sprzętem. Nie zwróciłem nawet uwagi, w którym momencie wystartowaliśmy. Nagle usłyszałem krzyk w momencie, kiedy samolot jeszcze się wznosił. Podniosłem głowę. Obok wejścia do kabiny pilotów stał mężczyzna i mówił żalonym głosem, że ma trotyl i żąda lotu do Wiednia. Byłem zaskoczony, ale również zadowolony.

Odwrociłem się. Wszyscy pasażerowie siedzieli jak w niemym filmie, a stewardesa, będąca w ciąży, rozmawiała przez telefon. Nagle samolot zmienił gwałtownie położenie. Moim zdaniem, pilot przypikował w dół, chociaż on sam stwierdził potem w sądzie, że tylko wyrównał lot. Rzuciło mnie na półkę z torbą i to mnie uratowało. Chyba na moment straciłem przytomność. Kiedy podniosłem głowę, nie było drzwi do kabiny pilotów, nie było również stojącego przedtem mężczyzny. W samolocie zapanała ciemność. Ludzie jęczeli i krzyczeli. Ci, którzy siedzieli na wprost mieli poparzone twarze. Mnie na szczęście żar ominął. Natomiast mało słyszałem poza dziwnym szumem. Potem w szpitalu okazało się, że od detonacji, podobnie jak większości uczestników porwania, pękły mi w uszach bębni. Porywacz leżał na podłodze samolotu nagi (wybuch zerwał z niego ubranie), cały osmolony. Urwało mu lewą rękę, ucho i połamało żebra. Późniejsza ekspertyza wykazała, że gdyby ładunek rozerwał się nie w jego rękach, a na podłodze, samolot rozerwałby się w powietrzu”.

Inny wypadek porwania samolotu opisuje Anna Dubrawska⁵.

„Z raportów lotniczych z 18 września 1970 r. godz. 10.25. Porwany samolot relacji Katowice-Warszawa zamiast w Warszawie ląduje w Berlinie Zachodnim. Porywaczami okazuje się grupa 12 młodych ludzi, z której kilku już wcześniej usiłowało wydostać się nielegalnie z kraju.

Edward Komisarski, kapitan tego samolotu: «Zawiadomiłem Warszawę, że podjąłem taką decyzję i skierowałem samolot na Zachód. Paliwa miałem na go-

dzinę czterdzieści minut. Starczyło, ale wylądowałem na koncówce. Byli groźni, zdecydowani na wszystko i było ich wielu. Słyszałem, że miało ich być jeszcze więcej, ale podobno część nie zdobyła pieniędzy, a sześciu w ostatniej chwili nie otrzymało biletów». Stewardesa porwanego samolotu Małgorzata Milewska zeznała, że porywacze nad lotniskiem w Berlinie kazali sobie jeszcze zrobić dodatkową rundę”.

W związku z nasilającym się piractwem powietrznym utworzono w Polsce w latach siedemdziesiątych brygadę antyterrorystyczną, pod dowództwem majora Jerzego Dziewulskiego. Brygada pozostawała w stanie stałego pogotowia bojowego, dobrze uzbrojona i przygotowana na każdą ewentualność do akcji przeciwko terrorystom. Przejęła ona kontrolę pasażerów i ich bagaży oraz pomieszczeń samolotów. Brygada antyterrorystyczna podjęła szereg skutecznych akcji przeciwko porywaczom samolotów, które wymieniono w raportach lotniczych, m.in. w raporcie z 22 września 1972 r.:

„(...)Na płycie lotniska Okęcie o godzinie 19.45 siadł samolot Lotu, który pół godziny wcześniej wystartował z Koszalina. Na pokładzie było czterech terrorystów, w tym jedna dziewczyna. W czasie lotu wzięli zakładników i zażądali wylądowania w Berlinie Zachodnim. Pilot, po zawiadomieniu lotniska, skierował się jednak do Warszawy. Kiedy samolot jeszcze kołował, na pokład wskoczyło kilku ludzi z brygady antyterrorystycznej. Jeden z porywaczy krzyknął wówczas: «oszukaliście nas». Wtedy inny «zabijaj!». Prawdopodobnie chodziło o zabicie któregoś z zakładników. Wtedy ze strony grupy antyterror-

rystycznej padł strzał. Terrorysta złapał się za brzuch. Pozostali zostali natychmiast obezwładnieni”.

Terroryzm powietrzny był w okresie powojennym najczęściej spotykanym przejawem ekstremizmu niektórych grup anarchistycznych. Na ogół szwankowała przy tym technika zamachów, słabe było przygotowanie porywaczy. Terroryzm powietrzny przechodził w latach siedemdziesiątych okres „ząbkowania”, wczesnego dzieciństwa.

W książce „Generał Kiszczak mówi prawie wszystko” znajduje się wiele informacji dotyczących działalności terrorystycznej w PRL⁶. Były Minister Spraw Wewnętrznych niechętnie uchyla jednak rąbka tajemnicy dotyczącej tego tematu, mimo że zgodził się mówić prawie wszystko. Z niektórymi wyjaśnieniami gen. C. Kiszczaka można się zgodzić, np. że do pewnego czasu nie było w Polsce problemów z terroryzmem w pojęciu zachodnioeuropejskim i bliskowschodnim. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych terroryzm był w PRL zjawiskiem raczkującym, bez fajerwerków bombowych, politycznych zabójstw, porwań, napadów na banki i urzędy państwowe. Dopiero zamachy, które zdarzyły się na terenie Polski, a w szczególności strzelanina w warszawskim hotelu „Victoria”, uświadomiły, jak twierdzi C. Kiszczak, jego resortowi, że niebezpieczeństwo terroryzmu nie jest tak odległe. W sierpniowe popołudnie 1981 r. w drink barze hotelu „Victoria” do siedzącego przy barze stałego gościa lokalu strzelił dwa razy młody człowiek. Pierwsza kula przeszła mu lewe płuco, druga trafiła go w ramię. Zamachowiec spłoszony zbiegł z hotelu i zniknął. Nigdy go potem nie odnalezio-

no. Uratowany w szpitalu warszawskim gość hotelowy okazał się Abu Daudem, należącym do piątki najgroźniejszych bliskowschodnich terrorystów, poszukiwanych przez tajne służby całego zachodniego świata. Przy okazji wyszło na jaw, że w Warszawie przebywało na „wywczasach” wielu innych terrorystów, wśród nich słynny Abu Nizal. W związku z ujawnieniem faktu przebywania w Polsce w latach osiemdziesiątych arabskich grup terrorystycznych, C. Kiszczak nie tai, że byli oni szkoleni w kraju przez aparat MSW, w ścisłej tajemnicy ukrywanej nawet przed tymi, którzy teoretycznie należeli do zaufanych. W NRD szkolono w tym czasie terrorystyczne grupy Baader-Meinhof, na Węgrzech - Grupę Carlosa.

Jak już była o tym mowa, terroryzm, jako przejaw ekstremizmu w działalności jednostek i grup, nie miał w Polsce w okresie powojennym struktur organizacyjnych charakterystycznych dla tego zjawiska w Europie Zachodniej, do czasu tzw. stanu wojennego. W PRL nie było organizacji terrorystycznych typu Action Directe, Brigato Rose, RAF, ETA - terrorystami w Polsce byli zwyczajni ludzie walczący samotnie z reżimem. Sytuacja uległa zmianie, gdy terroryści „od święta”, uzbrojeni w bomby, granaty i trotyl, zaatakowali struktury państwowe, usiłując wprowadzić nowy porządek w kraju. W ich szeregach znalazło się wielu przedstawicieli środowisk młodzieżowych o skrajnych poglądach, próbujących wykorzystać chwiejną sytuację polityczną w kraju dla swoich programów. W okresie stanu wojennego Służba Bezpieczeństwa miała wiele kłopotów z tropieniem grup anarchistycznych. Rozpoczynające w tym okresie działal-

ność podziemie terrorystyczne działało hałaśliwie, lecz nie krwawo. W wyposażeniu grup przemocą pojawiły się wówczas bomby, granaty i trotyl. Chętnie stosowano je w akcjach ulicznych wobec ZOMO, w próbach ataków na budynki publiczne. Cechą charakterystyczną tego okresu było organizowanie się grup terrorystycznych w różnych rejonach kraju i szukanie dla nich programów ideologicznych i politycznych. Widoczne jest sięganie przez przywódców grup do wzorów organizacji Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny oraz do struktur Baader-Meinhof, Frakcji Czerwonej Armii.⁷

W 1990 r. rozplakatowano na niektórych budynkach publicznych (dworce PKS) w woj. toruńskim ulotki propagujące organizację terrorystyczną RAF. Miało to chyba w zamiśle rozbudzenie publicznej ciekawości dla działalności tej terrorystycznej organizacji wśród polskiego społeczeństwa.

Podziemie terrorystyczne w Polsce znajduje oparcie w ruchu anarchistycznym, którego celem (deklarowanym) jest walka przeciw wszelkim ograniczeniom wolności jednostki.⁸ Można wyodrębnić trzy odłamy tego ruchu: Federację Anarchistyczną, Międzymiastówkę Anarchistyczną i Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. Prowadzą one spektakularne akcje, m.in. w Warszawie, w formie zorganizowanych pochodów i wieców pod Sejmem, Belwederem i Urzędem Rady Ministrów. Według opinii Urzędu Ochrony Państwa stwarzają (w ten sposób - przyp. W.Z.) potencjalną możliwość dokonywania aktów terrorystycznych przez tego rodzaju grupy, poprzez wykorzystanie w charakterze organizacji bojówkarskich czy paramilitarnych.

Grupy anarchistyczne ukształtowały się w Polsce z podziemnych struktur pracy politycznej w okresie stanu wojennego i w późniejszych latach osiemdziesiątych. Znaleźli w nich miejsce ci, którzy uznają władzę państwową za źródło ucisku, a własne położenie za beznadziejne. Nie należy lekceważyć tych grup, jak czynią to niektórzy publicyści. Niezadowoleni anarchiści, reprezentujący sfrustrowanych desperatów, mogą w każdej chwili sięgnąć po bombę i karabin i przerodzić się w groźnych terrorystów. Uważają bowiem, że nie ma w kraju takiej rzeczy, której nie byłoby warto wysadzić w powietrze w imię walki z tyranią państwa. Takie poglądy wyrażane są w broszurach bojówek anarchistycznych, m.in. w „Pierwszej Linii”, w której autorzy piszą:

„(...) Każda podjęta przez nas akcja zbrojna powinna być nośnikiem treści politycznych. Podłożona bomba, rzucona butelka z benzyną muszą wyrażać protest przeciwko konkretnej, po imieniu nazwanej sprawie. Umiejscowienie poszczególnych zamachów w realiach kraju umożliwi nam efektywną prezentację swoich poglądów. Obecnie z braku możliwości pociągnięcia za sobą społeczeństwa powinniśmy stopić się z nim w sposób najbardziej burzliwy. Powinniśmy być wszędzie tam, gdzie lud walczy przeciwko władzy, aby przeciętny Polak identyfikował się z anarchizmem. Taka taktyka bardzo szybko zaowocuje społecznym uznaniem ruchu anarchistycznego jako efektywnej, bezkompromisowej siły zawsze stojącej po stronie społeczeństwa przeciwko skorumpowanym politykom”.⁹

Młodzi anarcho-terrorysty, jak wynika z ich zapowiedzi programowych,

chęcią walczyć przeciwko państwu i jego strukturom dlatego, że zmusza ono ludzi do działań w formie nakazów prawa. Oni nie akceptują go w swoich programach, gdyż mienia się obrońcami środowiska naturalnego, cenią bardziej rolnictwo niż industrializację. Młodzi anarchiści przeciwni są krępującym „gorsetom organizacyjnym”. Dyscyplina w ich grupach opiera się na autorytecie przywódców, którzy śledzą ruchy anarchistyczne w świecie, studiują pisma Proudhona i Bakunina, Jeana Grave’a, Piotra Kropotkina i Enrico Malatesty oraz innych teoretyków anarchizmu. W walce o swoje programy gotowi są sięgać po środki radykalne. Uważają, że mogą odmienić rzeczywistość polityczną.

„(...) Bomba twojej produkcji odpalona w luksusowym hotelu pomoże ci odwrócić relację. Z ofiary staniesz się myśliwym. Polując na polityków robisz więcej miejsca dla zwykłych, szarych ludzi” („Pierwsza linia” luty 1992 r., Koyaanisquatsi).¹⁰ Pismo „Pierwsza linia” odbijane jest na kserografie, ma cztery strony zeszytowego formatu, kosztuje 1000 zł. Kupują je głównie studenci. Przekształcający się w terroryzm ruch anarchistyczny znajduje w Polsce coraz większe zainteresowanie wśród młodej inteligencji. O terroryzmie nie można w Rzeczypospolitej mówić jedynie w czasie przeszłym, skoro stał się on zagrożeniem wewnętrznego porządku w państwie. W felietonach drukowanych w „Pierwszej linii” oraz w hasłach głoszonych w ulotkach grup neoanarchistycznych krystalizują się ich programy działania. W miarę wzrostu trudności gospodarczych, braku stabilizacji politycznej w kraju, obserwujemy ostatnio radykalizację nastrojów w środowiskach

młodzi. W analizie stanu bezpieczeństwa państwa za rok 1991, dokonanej przez Urząd Ochrony Państwa, podano w związku z tym, że:

„(...) Za szczególnie niebezpieczną należy uznać sytuację w środowiskach młodzieżowych, w których coraz większym poparciem i popularnością cieszą się programy o charakterze skrajnym. Stwarza to potencjalną możliwość dokonywania aktów terrorystycznych przez tego typu grupy oraz wykorzystywanie ich w charakterze organizacji bojówkarskich czy paramilitarnych”.¹¹

Od przełomu lat 1989-1990 obserwujemy powstawanie organizacji terrorystycznych w Polsce. Powstał wówczas w Gdańsku „Oddział 13 Grudnia” (nazwę przyjął w kwietniu 1990 r.). Miał on związki z ruchem „Wolność i Pokój”. Członkowie grupy zajmowali się rozlepianiem ulotek tego ruchu. W październiku 1991 r. „Oddział 13 Grudnia” przekształcił się w bojówkę Ludowego Frontu Wyzwolenia, która przyjęła w swoim programie, że „metodami terrorystycznymi sprzeciwić się będzie dominacji państwa nad jednostką”. W skład Frontu weszli zarówno uczniowie i studenci, jak i przedstawiciele różnych zawodów. Ludowy Front Wyzwolenia w 1991 r. rozbudował swoje struktury organizacyjne, utworzył oddziały poza Gdańskiem, m.in. oddział LWF w Grudziądzu i Warszawie. W 1990 r. i 1991 r. powstały dalsze organizacje o charakterze terrorystycznym, takie jak: Szkolna Młodzież Uciśkana, Armia Republikańska, ugrupowanie Wolny Śląsk, Federacja Młodzieży Walczącej w Gdańsku. Grupy te stwarzają powszechne zagrożenie przez używanie w celach terrorystycznych prymi-

tywnie skonstruowanych ładunków wybuchowych i granatów bojowych, które powodują pożary.

Anarchiści i terroryści zwiększyli w 1990 r. i 1991 r. zasięg swoich operacji. Naśladując arabskie organizacje terrorystyczne nie wahają się przed podjęciem dużych akcji przeciwko placówkom konsularnym, portom lotniczym, redakcjom, komisariatom policji, Wojskowym Komendom Uzupełnień.

Na przykład terroryści z „Oddziału 13 Grudnia”, z czarnymi kominiarkami na twarzach, zaatakowali 2 czerwca 1990 r. Konsulat radziecki w Gdańsku, obrzucając go butelkami zapalającymi. Rosjanie oszacowali wówczas straty na siedem milionów złotych, ale był to już incydent, jak zanotowała prasa polska, o znaczeniu międzynarodowym. Ten charakter miał również zamach bombowy na budynek LOT-u, w odwet za przewożenie przez tę firmę do Izraela obywateli Związku Radzieckiego narodowości żydowskiej. Ludowy Front Wyzwolenia nawiązał kontakty ze studiumjącymi w Polsce Palestyńczykami.¹² Owocem tej współpracy, według relacji „Gazety Wyborczej”, było wspólne zorganizowanie publicznej, antyizraelskiej demonstracji, w trakcie której spalono flagę Izraela 5 stycznia 1991 r. Ludowy Front Wyzwolenia dokonał też akcji na konsulacie Izraela w Warszawie, w trakcie której wrzucono granat łzawiący do pomieszczeń sekcji wizowej. Aresztowany zamachowiec, Piotr B. powiedział, że „to za Palestynę”.

Lista aktów terrorystycznych dokonanych w Polsce w ostatnich dwóch latach wydłuża się. Coraz więcej zamachów kierowanych jest przeciwko strukturom państwa, coraz więcej aktów

przemocy można podciągnąć pod ogólną wykładnię pojęcia terroryzmu.¹³ To wcale nie są już sporadyczne wypadki, które kształtują obraz tego zjawiska, jak tłumaczą sobie niektórzy przedstawiciele policji. Polska wkraczając do Europy, zabiegając o udział w jej strukturach musi być przygotowana na coraz częściej występujące w kraju zjawisko stosowania przemocy w życiu publicznym. Wymaga to zmian w dotychczasowym ustawodawstwie oraz opracowania nowych przepisów umożliwiających ściganie i karanie tego rodzaju przestępczości.

W polskim ustawodawstwie karnym i w doktrynie zjawisko terroryzmu nie jest jednoznacznie określone i zbadane. Polska nie jest tu wyjątkiem, gdyż od wielu lat trwają prace nad definicją tego pojęcia z inicjatywy Sekretariatu ONZ, Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego, Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ, które nie zakończyły się jeszcze sukcesem. Definicja terroryzmu, przyjęta w Konwencji genewskiej z 1937 r., według której akty terroryzmu oznaczają: „przestępcze akty skierowane przeciwko państwu i podjęte z zamiarem stworzenia stanu zastraszenia (*state of terror*) w umysłach określonych osób lub grup osób albo w społeczeństwach”, nie znalazła międzynarodowego uznania, jako zbyt wąsko sformułowana.¹⁴

Wokół definicji pojęcia terroryzmu toczą się w Komitecie ONZ w ostatnich latach ciekawe dyskusje. Warto je przenieść na grunt polski, zwłaszcza dzisiaj, gdy przystąpiono do tworzenia nowego kodeksu karnego.

Polska przystąpiła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych do kilku konwencji międzynarodowych w spra-

wach zwalczania terroryzmu powietrznego (*hijacking*) i niektórych innych czynów popełnionych na pokładzie statków powietrznych, a mianowicie Konwencji tokijskiej z 14 września 1963 r., Konwencji haskiej z 16 grudnia 1970 r. i Konwencji montrealskiej z 23 września 1971 r.¹⁵ Konwencje poruszały oprócz problemu terroryzmu powietrznego (*hijacking*), problematykę środków zwalczania terroryzmu, kwestię jurysdykcji państw w tym zakresie na zasadzie terytorialności, obywatelstwa, ochrony bezpieczeństwa, uniwersalności ścigania. Materiał zawarty w tych Konwencjach wzbogacał praktykę polskich organów ścigania w zakresie zwalczania terroryzmu, rozwijał ją w kierunku traktowania konwencji międzynarodowych jako fakultatywnej podstawy prawnej w wypadku luk prawnych w ustawodawstwie krajowym. Na podstawie istniejących umów międzynarodowych można uznać następujące przestępstwa jako akty terroryzmu:

1) bezprawne zawładnięcie statkiem powietrznym,

2) sabotaż lub zbrojny atak skierowany przeciw przewozom powietrznym lub urządzeniom naziemnym używanym przez taki przewóz (portom lotniczym),

3) morderstwa, obrażenia ciała, porwania osób prawnie chronionych, ataki na oficjalne siedziby (budynki) tych osób, ich mieszkania i środki transportu,

4) branie zakładników i bezprawne ich zatrzymanie,

5) użycie bomb, granatów, rakiet, automatycznej broni palnej lub bomb w przesyłkach pocztowych,

6) akty przemocy przeciw środkom transportu i komunikacji, urządzeniom poczty, radia i telewizji,

7) wszelkie bezprawne akty przemocy skierowane przeciwko obywatelom państw obcych.¹⁶

W pracach dotyczących kwestii podjęcia odpowiednich środków na rzecz zwalczania terroryzmu, panuje pogląd, że dla bytu przestępstwa kwalifikowanego jako akt terrorystyczny decydującym czynnikiem jest intencja popełnienia aktu, a nie przyczyny jego popełnienia.

W komentarzu do Konwencji uchwalonej w 1973 r. pod auspicjami ONZ czytamy:

„(...) Polityczne i ideologiczne protesty powoływane dla usprawiedliwienia tych przestępstw w żaden sposób nie pomniejszają ich okrucieństwa i absurdalności lub haniebnego charakteru stosowanych środków i w żaden sposób nie zmieniają ich charakteru jako aktów naruszających podstawowe prawa człowieka”.¹⁷

W polskim kodeksie karnym z 19 kwietnia 1969 r. ustawodawca potraktował akty terroryzmu jako przestępstwa groźne dla porządku publicznego, określając je jako działania bezprawne, gwałtowne, polegające na stosowaniu przemocy lub groźby przez osobę indywidualną lub grupę osób pozostających w związku mającym na celu przestępstwo. Akty tego rodzaju podlegają sankcjom przewidzianym w art. 276 §1, 2, 3 k.k. i nie mogą być podciągane pod przestępstwa pospolite, mniej surowo karane. Decydującym w tym zakresie są motywy, taktyka działania sprawców, sfery zagrożenia wytyczone w programach. Stanowią one podstawę kwalifikacji prawnej przestępstwa. Nie można w wypadku terroryzmu, co ma miejsce, ograniczyć koncepcję intencji czynu do elementu przestępstwa pospolitego da-

nego aktu (tj. szczególnego zachowania antisocjalnego), ale trzeba jednocześnie uwzględnić koncepcję motywacyjną działania sprawców. Koncepcje motywacyjne zawierają programy grup (związków) terrorystycznych, które zwykle wyrażają negację istniejącego porządku prawnego. Mają one na celu destabilizację struktur państwowych, zwykle przez uderzenie w ludzi tworzących podstawowe zręby aparatu państwa.

Sympatycy terroryzmu w Polsce, zorganizowani w różnych związkach (Ludowy Front Wyzwolenia, Armia Republikańska, Federacja Młodzieży Walczącej, Federacja Anarchistyczna, Międzymiastówka Anarchistyczna i Ruch Społeczeństwa Alternatywnego), określają się różnie. Głoszą często hasła, które niczego nie wyrażają poza totalną negacją, do niczego w nich nie skłaniają, wyrażają jedynie buntowniczą wolę przekształceń świata, nie wiadomo tylko w jakim kierunku i o jaki świat chodzi. Są to często utopiści, którzy przyjmują jedynie godła (czerwona gwiazda i pistolet automatyczny) i groźne postawy, aby straszyć i denerwować władze i społeczeństwo. Lubią hałaśliwie demonstrować na ulicach i placach, nie przekraczając dozwolonej granicy postępowania. Wśród nich są zarówno teoretycy wywodzący się z nurtu intelektualnego, uznający się za neomonarchistów, jak i autentyczni terroryści, dla których najważniejszą sprawą jest działalność terrorystyczna, chęć rzucania i podkładania bomb, używania broni. Ci ostatni, należąc do związków mających nie tylko program godzący w interesy państwa, ale także gromadzących broń, traktowani są przez ustawodawcę surowo: grozi

im kara pozbawienia wolności od roku do lat 8 (art. 276 §2 k.k.). Uważają się za kontynuatorów poglądów zachodnich teoretyków przemocy,¹⁸ traktujących zbrojne akcje jako środek skuteczny w wyjątkowych sytuacjach. Oni przeprowadzają wysoce zorganizowane akcje zabójstw prominentów, osób szczególnie chronionych przez prawo. Nasze stulecie dostarcza wiele przykładów zamachów na przedstawicieli państwa i władz najwyższych. Wyrażają one przekonanie terrorystów, że są działaniem na rzecz wolności. Przypisuje się też czasem tym akcjom funkcję katalizatora procesów historycznych. Zdaniem F. Ryszki,¹⁹ wymienia się w związku z tym najczęściej Sarajewo w czerwcu 1914 r., które stało się wręcz symbolem. Jest to jednak tylko pozór: wojny światowej nie spowodował zamach Gawriła Principa. Śmierć Cezara nie ocaliła republiki ani nie zatrzymała ewolucji w stronę imperium. Śmierć Lincolna nie odwróciła klęski konfederatów.

Ustawodawca polski, mając na uwadze zagrożenie aktami przemocy aparatu władzy, przewidział ich szczególną ochronę w art. 126 §1 i 2 k.k. Podobną ochronę zapewnia uchwalona pod auspicjami ONZ Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni przeciw osobom chronionym przez prawo z 14 grudnia 1973 r. Akt terrorystyczny w rozumieniu art. 126 §1 k.k. charakteryzuje bezprawny, gwałtowny zamach na życie osób pozostających pod ochroną prawa.²⁰ Na podstawie tego przepisu odpowiada np. sprawca, który pozbawił życia działacza politycznego lub funkcjonariusza publicznego podając mu w sposób podstępny truciznę.

Sprawcy zamachów terrorystycznych na osoby szczególnie chronione przez prawo podlegają surowej represji, karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 10 albo karze śmierci.

Do najsurowiej karanych przestępstw związanych z terroryzmem ustawodawca zaliczył również zamachy na zakłady lub urządzenia o powszechnym i szczególnie znaczeniu dla państwa, jeśli celem ich było zniszczenie, uszkodzenie lub uczynienie obiektów niezdatnymi do użytku. Zamachy te ścigane są na podstawie art. 127 k.k. i zagrożone, podobnie jak przestępstwa, o których mowa w art. 126 §1 i 2 k.k., karą śmierci. Mając powyższe na uwadze terroryści w Polsce w 1991 r. wysadzili w powietrze tylko małe obiekty, a wśród nich: przykościelną dzwonicę, budkę telefoniczną, myjnię samochodową, 5 samochodów. Eksplozjami zniszczyli wnętrze sklepu Kodaka w Warszawie, dyskoteki w stolicy i Wojtkowicach-Żydzicach. Poważny zamach przygotowali w warszawskim porcie lotniczym. Został on na szczęście udaremniony na 40 minut przed terminem eksplozji. Poza przestępstwami określonymi w artykułach 126 i 127 k.k. ustawodawca polski przewidział w kodeksie karnym jeszcze inne formy aktów terrorystycznych, ściganych na podstawie art. 136, 137 i 142 k.k., zagrażających życiu lub zdrowiu albo mieniu w znacznych rozmiarach. W świetle dyspozycji art. 136 §1 pkt 1 k.k. akty przemocy mogą mieć postać przygotowanych przez terrorystów katastrof w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym. W tej grupie przestępstw znalazły się akty *hijackingu*, zagrażające życiu i zdrowiu załogi i pasażerów, które w latach sześćdziesiątych należały do

częstych form aktów terrorystycznych w Polsce. Piratów powietrznych ścigano na podstawie art. 137 k.k. przewidującego karę pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Sądy wymierzały zwykle kary surowe, w granicach najwyższego zagrożenia. Sięganie po troyl i semtex przez terrorystów i dokonywanie przez nich eksplozji za pomocą bomb burzących i zapalających łącznie z atakami na budowle, urządzenia wodne (zalewy) i ziemne przeszkody - ustawodawca potraktował jako zbrodnie karane na podstawie art. 136 §1 pkt 3 k.k. karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. W konkretnych wypadkach terroryzmu można zastosować kumulatywną kwalifikację czynu, w szczególności z art. 137 §1 k.k. w zbiegu z art. 136 §2 k.k. oraz z art. 136 §2 k.k. w zbiegu z art. 145 §3 k.k.²¹ W przypadku aktów sabotażu przestępstwa określone w art. 137 §1 pkt 2 i 3 k.k. oraz w art. 140 §1 pkt 4 k.k. mogą pozostawać w zbiegu z art. 127 k.k.²²

Terroryści nie wahają się, wzmagając formy aktywności, sprowadzać wielkie pożary obiektów i lasów, które zagrażają życiu i zdrowiu ludzi, albo mieniu w znacznych rozmiarach. Grupa Baader-Meinhof wywołała w latach sześćdziesiątych eskalację terroru w RFN efektywnymi pożarami domów handlowych i magazynów, zawiadamiając o tym policję kartką z napisem: „Podpalamy domy towarowe, abyście przestali kupować. Przymus konsumpcji terroryzuje Was”. Terroryści niemieccy z organizacji RAF spowodowali wówczas psychozę strachu i zagrożenia akcjami bombowymi.²³

W Polsce w ostatnich latach mnożą się pożary pociągów, leśnych komple-

ksów o znacznych rozmiarach, budowli, będące dziełem ugrupowań terrorystycznych. Czyny te podlegają w myśl dyspozycji art. 138 §1 k.k. karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. Wielkie pożary to formy protestu, które cieszą się smutną sławą w społeczeństwie. Są wyrazem spektakularnego działania, próbą konfrontacji z systemem. Terrorystom zależy na rozgłosie. Do tego służą brutalne akcje, zorganizowane napady na banki, urzędy komunalne. Bomby podkładane przez członków grup terrorystycznych w celu uszkodzenia lub unieruchomienia urządzeń użyteczności publicznej, odcinające dopływ wody, światła, ciepła, gazu lub energii przyczyniają się do tworzenia psychozy strachu i ogólnego zagrożenia. Ustawodawca karze te czyny surowo na podstawie art. 140 §1 pkt 4 i 5 k.k. pozbawieniem wolności od lat 2 do 10. Wskutek nasilających się ataków bombowych w Polsce w ostatnich latach powołano w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w 1991 r. tzw. nieetatowe grupy rozpoznania minersko-pirotechnicznego. W 1991 r. policja interweniowała 922 razy po otrzymaniu informacji o bombowym zagrożeniu. W 20 wypadkach ładunek zdetonował. Dwukrotnie materiały wybuchowe udało się zneutralizować.²⁴

Kryminogeny stan zagrożenia społeczeństwa, kraju, instytucji, organów państwowych, redakcji, zakładów i przedsiębiorstw ze strony terrorystów budzi niepokój. Terrorysty w Polsce, podobnie jak w innych państwach, coraz częściej stosują przemoc z motywów politycznych. Świadczą o tym ich akcje na obce konsulaty, środki międzynarodowej i krajowej komunikacji.

Doceniając zagrożenie terroryzmem naczelnych organów władzy, osób zajmujących kierownicze stanowiska w Rzeczypospolitej Polskiej i przebywających w Polsce członków delegacji zagranicznych, zajmujących stanowiska równorzędne, powołano Biuro Ochrony Rządu.²⁵ Liczy ono 7 wydziałów: dwa związane z ochroną osobistą, tzw. szkoleniówkę, transport, radarowców, laboratoria ze specbazą i biura. W ramach ochrony działają dwa pionry: prezydencki i rządowy. Biuro Ochrony Rządu ma swoją „masarnię, piekarnię i ciastkarnię. Wszystkie produkty przeznaczone do spożycia przez „kierowniczą kadrę państwa” są dokładnie badane.²⁶ Ochronie BOR podlegają: prezydent, premier, marszałkowie Sejmu i Senatu, wicepremierzy, ministrowie: stanu, obrony narodowej, spraw wewnętrznych, szefowie: Urzędu Rady Ministrów i Kancelarii Prezydenta. Minister Spraw Wewnętrznych może ze względu na dobro państwa zlecić objęcie ochroną także inne osoby, określając czas jej trwania i zakres. Oprócz osób wymienionych wyżej ochrona przysługuje jeszcze szefom UOP, NIK i NBP.

Prezydent pilnowany jest przed zamachami dzień i noc przez ekipę kilkunastoosobową, premier - kilkuosobową, pozostali mają na ogół po dwóch opiekunów, a niektórzy tylko kierowcę. Premierowi po skończeniu urzędowania ochrona przysługuje jeszcze przez pół roku. Prezydent chroniony jest do końca życia.

Zamachy na osoby fizyczne w Polsce skłaniają je do szukania pomocy w postaci angażowania do swojej ochrony tzw. ochroniarzy. Mają oni bronić mowodawców przed bandytami, mafiami i ter-

rorystami, jeżeli istnieje możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności tych ostatnich za akty przemocy odpowiadające sytuacjom przewidzianym w międzynarodowych konwencjach o zwalczaniu terroryzmu oraz w ustawodawstwie karnym polskim.

Według szacunków MSW brygad ochronnych w Polsce jest wiele, m.in. Marc Pol Security, Sezam, Europol. W ich składzie znajduje się około 80 000 „przeróżnej maści ochroniarzy”, rekrutujących się spośród b. milicjantów, funkcjonariuszy SB, komandosów z „czterwonych beretów”, karateków. Chronią oni przede wszystkim „za podwójną gardą” biznesmenów, ich rodziny, domy, mieszkania, samochody, sklepy, zakłady. Brygady ochronne, takie jak np. Marc Pol Security, działają na podstawie koncesji wydawanych przez MSW. Marc Pol Security zatrudnia 126 osób, a koszt utrzy-

mania tej brygady wynosi kilkanaście miliardów złotych miesięcznie. Brygady ochroniarzy, prowadząc szeroko zakrojone akcje prewencyjne (obstawa biznesmenów, ich żon, dzieci, kasjerów, sejfów), pomagają organom policji w zwalczaniu przestępczości terrorystycznej. Pomoc ta pozwala policji na skoncentrowanie uwagi i zastosowanie specjalnych środków bezpieczeństwa na dworcach, wokół placówek dyplomatycznych, na przejściach granicznych.

Eksplozja terroryzmu w Polsce wskazuje na to, że metodę terroru, stosowania przemocy, wybierają siły, które nie mogą przejąć władzy drogą demokratyczną. Istotnym problemem dla państwa staje się w związku z tym eliminacja przemocy w walce politycznej, tj. w walce o władzę, i zastąpienie jej parlamentarną konfrontacją sił politycznych.

PRZYPISY

- ¹ J. M u s z y Ń s k i : Terroryzm - zjawisko, przyczyny, funkcje, „Życie Warszawy” z 16 sierpnia 1977 r., nr 192.
- ² F. R y s z k a : Terror polityczny i niepolityczny, „Odra” z 1975 r., nr 12.
- ³ Por. La Lutte contra la piraterie aerienne, „Problemes Politiques et Souiaux” z 1974 r., nr 219.
- ⁴ L. D z i k o w s k i : Porwanie samolotu PLL, „Sztandar Młodych” z 1972 r., nr 64.
- ⁵ A. D u b r a w s k a : Porwać samolot, „Kulisy” z 1984 r., nr 8
- ⁶ C. K i s z c z a k : Generał Kiszczak mówi prawie wszystko, wyd. Polska Oficyna Wydawnicza, 1991.
- ⁷ Mała encyklopedia terroryzmu, „Forum” z 3 listopada 1977 r.
- ⁸ A. M a l i n o w s k i : Ruchy anarchistyczne w rozwiniętych państwach kapitalistycznych (w:) Ideologia i polityka współczesnego lewactwa, Warszawa 1976.
- ⁹ „Pierwsza linia”, Grudziądz, luty 1992 r., odbitka kserograficzna.
- ¹⁰ Tamże.
- ¹¹ „Polityka” z 25 kwietnia 1992 r., nr 11.
- ¹² „Gazeta Wyborcza” z 15 lutego 1992 r., nr 45.
- ¹³ J. W e j r o h : Terroryzm, „Więź” z lipca/sierpnia 1978 r.; por. też M. G o ł o b - N i k k a : Nowe aspekty międzynarodowego terroryzmu (w:) Terroryzm, „Zeszyty Dokumentacyjne PAP” z 1977 r., nr 1/118.
- ¹⁴ A. S o t t i l e : Le terrorisme international, „Recueil des Cours de l’Academie de Droit International” z 1938 r., t. III.
- ¹⁵ Konwencja tokijska z 14 września 1963 r., która weszła w życie w 1969 r. - Dz. U. z 1971 r., Nr 15, poz. 147.
- ¹⁶ Konwencja haska z 16 grudnia 1970 r., która weszła w życie w 1971 r. - Dz.U. z 1972 r. Nr 25, poz. 181.
- ¹⁷ Konwencja montrealaska z 23 września 1971 r., która weszła w życie w 1973 r. - Dz.U. z 1976 r. Nr 8, poz. 37.
- ¹⁸ Szeroki zakres aktów terrorystycznych ustalała także Konwencja z 1939 r. (por. UN Doc A/9028 nr 28).
- ¹⁹ Doc OAS off Records (Ser. 9 CP dok.54/70 Rev.1).
- ²⁰ Por. Kollektiv RAF über den bewaffneten Kampf in Westeuropa (w:) Terroryzm polityczny, Warszawa 1981, s. 36; por. też R. D e b r a y : Revolution in der Revolution, München 1967.
- ²¹ F. R y s z k a : Terroryzm polityczny, wstęp do problematyki fenomenu (w:) Terroryzm polityczny, Warszawa 1981.

-
- ²⁰ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewiarski: Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 1977, s. 319 in.
- ²¹ Tamże, s. 346.
- ²² Tamże, s. 323.
- ²³ F. Bielałk, Wł. Kopociński: Terroryzm polityczny w Republice Federalnej Niemiec (W:) Terroryzm polityczny, Warszawa 1981.
- ²⁴ A. Biłska: Terroryści, „Polityka” z 1992 r., nr 17.
- ²⁵ Na podstawie art. 5 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych (Dz.U. Nr 30, poz. 181) Biuro Ochrony Rządu przestało być jednostką wydzieloną MSW i stało się jednostką wojskową nadal podporządkowaną MSW.
- ²⁶ E. Gronkiewicz: Jednostka, której nie znajdziesz w rejestrze, „Życie Warszawy z 1992 r. nr 184.